

Leniwe sobotnie wędrowanie śladami książek

Pomimo wiszącej w parnym powietrzu groźby burzy, w promieniach słońca, bez kropli deszczu i w miłej atmosferze odbył się sobotni spacer „Ślaziem kultury książki w Czeskim Cieszyńsku”. Była to już druga z przechadzek organizowanych we współpracy Książnicy Cieszyńskiej w Cieszyńsku i Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszyńsku pod hasłem „Odkrywaj Cieszyń bez granic”. Wszystko w ramach projektu „Český Těšín/Cieszyn INEurope”.

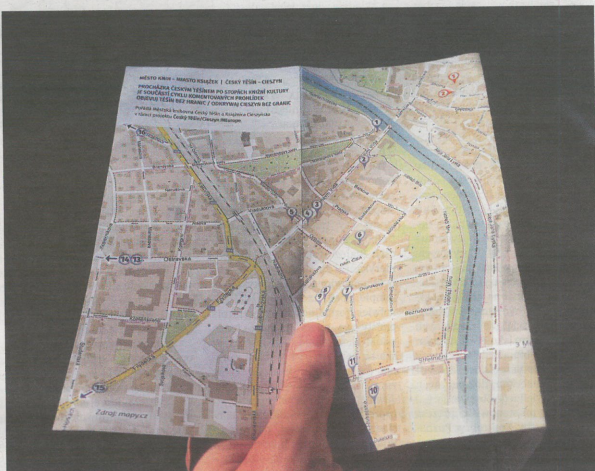


Stolperstein – symboliczna tabliczka pamięci Rosalie Wiesner.

Jakub Skalka

Poprzednie spotkanie, na prawym brzegu Olzy, koncentrowało się głównie na historii. Z ramienia Książnicy Cieszyńskiej poprowadziła je Małgorzata Szelong, przedstawiając dzieje najstarszych drukarni, księgarń, redakcji i bibliotek oraz postaci z nimi związanych. Tym razem z nimi związanej stała się Helena Gałusowa, dyrektorka Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszyńsku, sennie opowiedziała o wszystkich miejscach i postaciach, które zachodnią część Cieszyńska wiązały z książkami dawniej lub wiążą obecnie. Ale po kolei...

poetyckie. Jana Gałusowa przywitała uczestników, przedstawiła plan wydarzenia, w kilku słowach przypomniała dzieje lokalu i zaprosiła do obejrzenia panoramy rozpościerającej się z jego dachu. Przypomniała też obecnym, by po wyjściu patrzyli... pod nogi. W innym wypadku mogliby przeoczyć wylazający spodzieby kostek brukowych Stolperstein – symboliczną tabliczkę, upamiętniającą ofiary holocaustu. W tym wypadku chodziło o Rosalie Wiesner, Żydówkę i założycielkę przedwojennego „Avionu”, która zginęła w Auschwitzu niedługo po deportacji w 1942 roku. Sprzed kawiarni spacerowicze powędrowali w stronę znajdującego



• Czas ruszyć w drogę...

Już po godzinie 9.00 uczestnicy gromadzili się przy drzwiach „Avionu”, w którym spacer miał się rozpocząć. Miejsce nieprzypadkowe: tak w swoich przedwojennych, jak współczesnych dziejach, po odbudowie w 2010 roku, stanowi przestrzeń spotkań lokalnych artystów i literatów

Oczy na wszystkie strony

Już po godzinie 9.00 uczestnicy gromadzili się przy drzwiach „Avionu”, w którym spacer miał się rozpocząć. Miejsce nieprzypadkowe: tak w swoich przedwojennych, jak współczesnych dziejach, po odbudowie w 2010 roku, stanowi przestrzeń spotkań lokalnych artystów i literatów. To nie tylko kawiarnia, ale i czytelnia, które patronuje bibliotece, i w której regularnie odbywają się kameralne recitale oraz spotkania

się nieopodal budynku Drukarni Cieszyńskiej. Wiągał potocznie nazwana „Drukarnia Prochasków” przypomniała dzieje dynastii cieszyńskich drukarzy z praskich korzeniach. Jej nestor, Tomasz Prochaska, wykupił w 1806 roku niewielką oficynę Fabiana Beninhauera. Rodzina stopniowo podbiła rynek wydawniczy, aż kolejno z Prochasków, Karol, przeniósł przedsiębiorstwo do nowo wybudowanego gmachu przy Sakskiej Kępie. Pod koniec XIX wieku



• Pierwszym przystankiem był „Avion”.

drukarnia ta była jedną z najnowocześniejszych w granicach Austro-Węgier, kontynuując swoją działalność niemalże bez przerw aż do naszych czasów. Dopiero obecny rok postawił jej dalsze losy pod znakiem zapytania, przed kilkoma miesiącami zyskała bowiem nowego właściciela. Wykupił ją Jaroslav Drahoš, związany z drużką FINIDR, największą w tej części Republiki Czeskiej. Prowa-

dzącą przypomniała i o tym założonym w 1994 roku przedsiębiorstwie, zlokalizowanym w Czeskim Cieszyńsku przy ul. Lipowej, którego roczny nakład wynosił ponad 24 miliony książek.

Zaśluzona rodzina Wirthów

Kawałek dalej uczestnicy sobotniej wycieczki przystanęli pod czeskokocieszyńskim Muzeum

Ziemi Cieszyńskiej, gdzie przywitała ich Helena Macurova, pracownica jednego z oddziałów – Biblioteki Silesia. Po krótkiej opowiedziała o historii działającej od połowy XX wieku instytucji i gromadzonych przez nią zbiorach, na które składa się blisko 30 tysięcy historycznych druków polskich, czeskich i niemieckich. Uczestnicy zostali wprowadzeni do środka, obda-



• Spacer poprowadziła Jana Gałaśowa.



• Na rynku też było co podziwiać.

rowani materiałami promocyjnymi, a przed wyjściem w dalszą drogę zaproszeni na wspólne świętowanie pierwszej rocznicy powrotu muzeum do historycznego gmachu, po trwającej wiele lat renowacji. – 7. tej okazji w sobotę 19 czerwca przygotowaliśmy, poza możliwością zwiedzania stałej ekspozycji, także jazzowy koncert i inne niespodzianki – zachęcała zgromadzonych Badurowa.

Po obejrzeniu muzeum przyszedł czas na księgarnię Centrum na rogu ul. Głównej i Ruchu Oporu. W ponadstuletniej historii budynek zmieniał swoje funkcje, by od lat 70. poprzedniego stulecia mieścić jedyną czeską księgarnię w mieście. Przewodniczka zwróciła uwagę także na redakcję czasopisma „Poradce”, mieszczącej się po przeciwnej stronie ulicy. Przechodząc przez rynek, spacerowicz nie mogli przegapić gmachu ratusza. Także on stał się swego czasu schronieniem dla książek, gdy w jego murach po 1945 roku otwarto bibliotekę. Kolejne punkty na trasie stanowiły położone obok siebie księgarnie „U Wirthów” oraz „Cor Jesu”. Rodzina Wirthów, zasłużona dla promocji czytelnictwa i polskiej literatury, swoją działalnością doskonale wpisują się w dotychczasowe dzieje budyn-

ku. To tutaj, w kamienicy należącej na początku do Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, jeszcze w 1926 roku mieściła się Księgarnia Ludowa Teofila Firuta. Wirthowie współpracują nie tylko z Biblioteką Miejską, co wielokrotnie podkreślała jej dyrektorka, ale również z Polskim Instytutem w Pradze, dystrybuując książki wszystkich dużych polskich wydawców, a także dostarczając polskojęzyczną literaturę do szeregu księgarni na terenie Czech. Stając pod witrażem „Cor Jesu” uczestnicy mogli z kolei obejrzeć wystawione na sprzedaż obwoje prace katolickiego wydawnictwa, które od początku swego istnienia wyprodukowało ponad 40 pozycji.

Sklep w dawnej drukarni

W końcu szlak książek zawiąduje grupę do Biblioteki Miejskiej, a prowadząca zaprosiła wszystkich do środka. Jana Gałaśowa opowiedziała o działalności instytucji, która kilkakrotnie zmieniała swoje siedziby, zanim ostatecznie rozgościła się w kamienicy przy ul. Hawlická 6. Gospyndni pokazała gościom obszerny zbiór, z których pokazaną część stanowiły polskojęzyczne książki i czasopisma, po czym oprowadziła po placówce. Przed wyjściem zachęcała obecnych

do przeprowadzania w progi biblioteki dzieci, na które czeka specjalnie przygotowany kąpiel. Ostatnim przystankiem na trasie spaceru okazał się... super-



• ...która zabrała gości m.in. do Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszynie, na czele której stoi.



• Ostatni punkt wycieczki – ulica Strzelnicza. Zdjęcia: JAKUB SKAŁKA

● ● ●

Rodzina Wirthów, zasłużona dla promocji czytelnictwa i polskiej literatury, swoją działalnością doskonale wpisują się w dotychczasowe dzieje budynku. To tutaj, w kamienicy należącej na początku do Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, jeszcze w 1926 roku mieściła się Księgarnia Ludowa Teofila Firuta

market Albert. Bynajmniej nie chodziło o zakupy – w miejscu odremontowanego niedawno budynku przy ul. Strzelniczej znajdowała się bowiem niegdyś drukarnia rodziny Feltzingów, wykupiona końcem XIX wieku przez niemieckiego handlarza Fryderyka Kutzera. Wydawano w niej książki, kolorowe pocztówki, a w 1900 roku zatrudniano już 164 pracowników, obsługujących napędzane parą maszyny.

Zakład otrzymał nawet godność cesarsko-królewskiego dostawcy dworu, jednak upadek monarchii mocno uszczuplił jego klientelę. Właściciele zajęli się

zaczęcej się nieopodal siedzibie Diakonii Śląskiej. Prowadząca nie mogła pominąć w swojej opowieści także redakcji naszej gazety: opowiedziała w skrócie historię „Głosu”, mieszczenia „Zwrot”, w kilku słowach przybliżając dzieje Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Na zakończenie zachęciła obecnych do wizyty w bibliotece centralnej przy ul. Ostrawskiej, do której dotarcie niechybnie przetrudziłoby spacer o kolejne dwie godziny.

Klamra spinająca obydwa wydarzenia były podziękowania złożone na ręce Małgorzaty Szeląg, również obecnej na spacerze. Jana Gałaśowa pokrocie przypomniała postać ks. Leopolda Szersznika, największego z cieszyńskich bibliofilów i zaprosiła uczestników do odwiedzenia Książnicy Cieszyńskiej, w której można podziwiać jego księgozbiór. Tak spacer dobiegł końca, a uczestnicy rozeszli się do swoich sobotnich obowiązków.

Nie pozostaje nam nic innego, jak wykieć naprzeciw słowom obydwu prowadzących, zachęcając Czytelników do wizyt w bibliotekach i sięgania po lekturę. Spacerzy szlakiem książek na razie dobiegły końca, ale ich cieszyńskie dzieje wciąż się piszą!